STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ

ZIEMIA PRUCHNICKA

INFORMATOR REGIONALNY
STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
PAŹDZIERNIK - LISTOPAD - GRUDZIEŃ - 2011 r.

Nr 4/2011 (48)

ISSN 1640-3444

Cena 2,50 zł

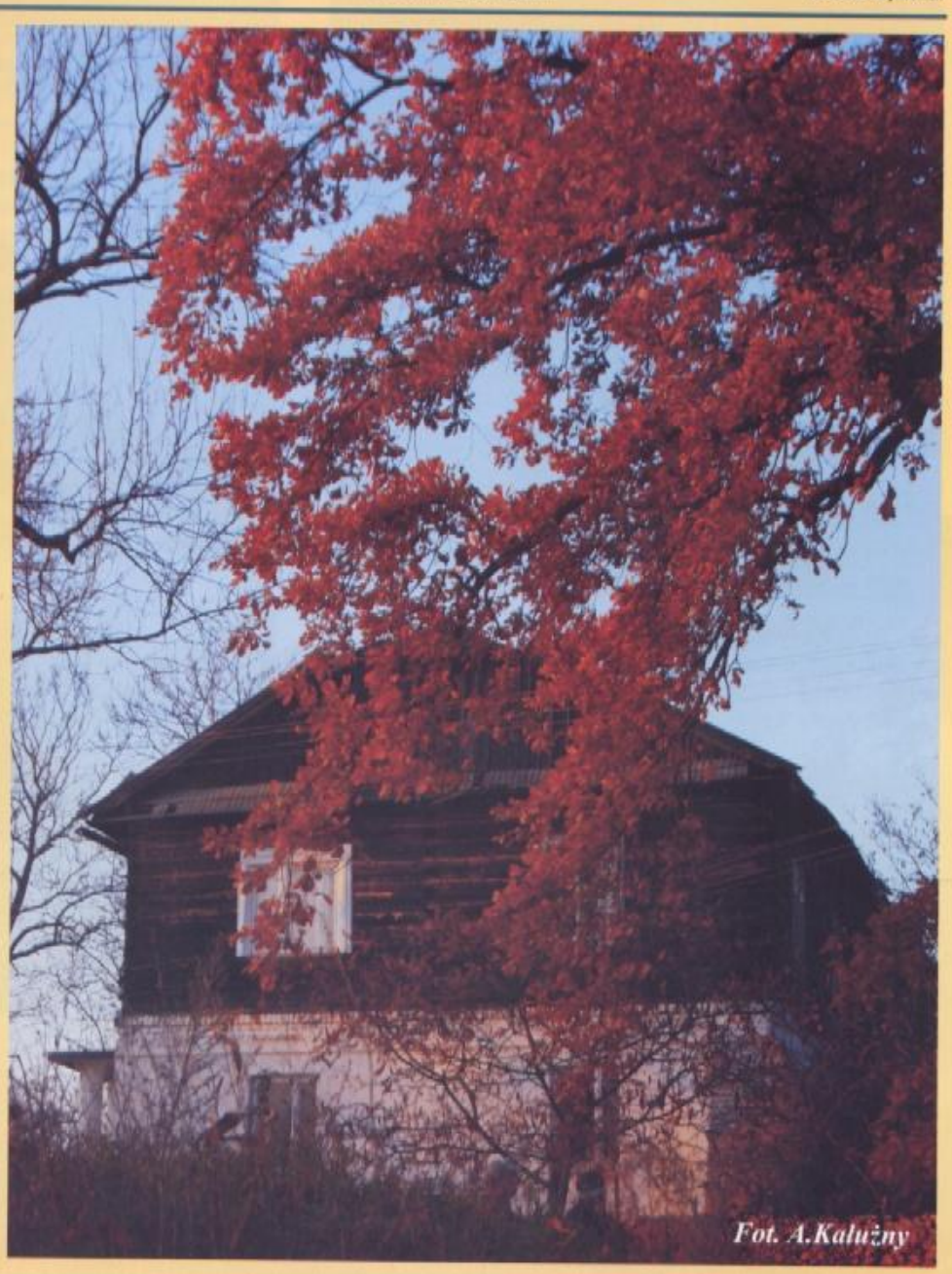

Fot. A.Kałużny

*W NUMERZE: * HISTORIA DWORKU SZLACHECKIEGO Z ULICY ZAMKOWEJ *
* NASI „WSZYSCY ŚWIĘCI" * KATYŃ *
* SZLAKIEM ARCHITEKTURY DREWNIANEJ - CERKIEW ŚW. DYMITRA W TYNIOWICACH *
* W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE * GDZIE TO MOŻE BYĆ?* SPORT SZKOLNY **

Zarzecze

Hawłowice

Dworki i pałace okolic Pruchnika

Fot. A. Kałużny

Rożwienica

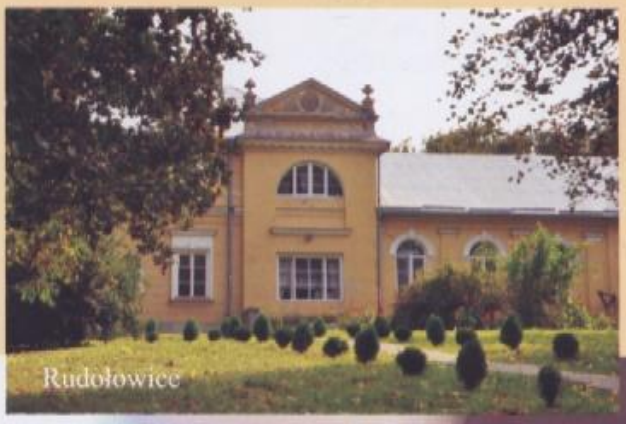
Rudołowice

Tyniowice

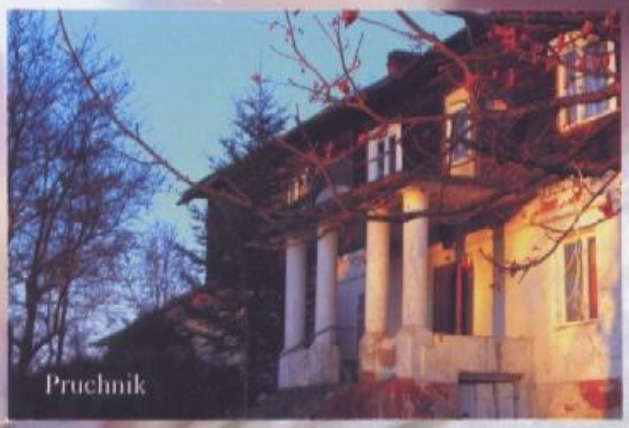
Pruchnik

Na Święta Bożego Narodzenia oraz na nadchodzący Nowy Rok dużo radości i dobroci od ludzi, szczęścia rodzinnego oraz niosącego pokój błogosławieństwa Bożej Dzieciny

życzy Redakcja "Ziemi Pruchnickiej"

Historia dworku szlacheckiego z ulicy Zamkowej

Historię dworku szlacheckiego z ulicy Zamkowej usłyszałam od mojej mamy, ona natomiast poznała ją dzięki swojej babci, a mojej prababci - Helenie Sobol z domu Łuc. Prababcia Helena mieszkała tam całe swoje życie, czyli od 1922 do 1998 roku.

Gdy była młodą dziewczyną, pracowała w charakterze osobistej pokojówki hrabiny Mycielskiej.

Wspominała ją bardzo ciepło. Mówiła, że hrabina była dobrą kobietą. Słynęła ze swej wrażliwości na potrzeby innych.

O Panu Mycielskim prababcia miała trochę odmienne zdanie, ale ponieważ o zmarłych nie mówi się źle, pozwolę pominąć sobie jego wątek. To co można napisać na temat hrabiego to fakt, że był pasjonatem wyścigów samochodowych.

W tamtych czasach Lwów był miastem, w którym odbywały się takie konkurencje sportowe. Hrabia z wielką pasją oddawał się swoim zainteresowaniom, często wyjeżdżał do Lwowa na zawody i sam brał w nich udział

Hrabiostwo Mycielscy byli ostatnimi właścicielami dworku. Odkupili go w 1929 roku od swojego kuzyna Szembeka. Mówiono o nim, że przeżył zawód miłosny, dlatego pozbył się majątku i wstąpił do klasztoru. Franciszek Włodzimierz Mycielski i Maria Zofia Esterhazy zu Galantha mieli pięcioro dzieci: Elżbietę, Zofię Marię, Piotra Jana, Klementynę i Jadwigę. Tylko troje najstarszych wychowało się na Węgierce.

Prababcia często wspominając tamte czasy, z drobiazgową wręcz dokładnością potrafiła przedstawić dawny wygląd tej niegdyś pięknej posiadłości. Oto co udało się odtworzyć z jej wspomnień...

Do dworku prowadziła aleja akacjowa. Dolna kondygnacja budynku była murowana. Wzniesiono ją w XVII wieku, a górną dobudowano w XIX ale już z drewna.

Do środka wchodziło się przez ganek z czterema kolumnami, nad którymi znajdował się taras. Drugie wejście od frontu budynku prowadziło bezpośrednio do: kuchni, kuźni i na strych.

Na parterze mieściła się: kuchnia, obok niej jadalnia i sala balowa. Tam też była duża łaźnia i kuźnia oraz pokoje służby z wejściem od tyłu dworu. Drewniane schody z rzeźbionymi poręczami prowadziły na piętro, gdzie po prawej stronie znajdował się gabinet hrabiego, następnie pokój dzienny i alkowa hrabiny. Na końcu korytarza było drugie wejście na strych, obok po lewej stronie mała łazienka, pokoje dzieci i wreszcie pokój guwernantki. Dach dworu pokryty był czerwoną dachówką. Dookoła posiadłości rosło wiele odmian bzu i magnolii, które jak mówiła prababcia, były ulubionymi kwiatami hrabiny Marii i jej przysłowiowym oczkiem w głowie. Otoczenie dworu zdobił duży klomb z pięknymi różami. Wokół niego nawracały powozy przywożące gości na bale i uroczyste obiady.

Jeszcze dzisiaj wśród lipowych drzew zauważyć można kapliczkę z 1905 roku ufundowaną przez poprzedniego właściciela hrabiego Szembeka. W zaciszu kapliczki okoliczni mieszkańcy odprawiają „majówki" i modlą się w różnych intencjach.

Fot. J.Kochanowicz

Równolegle do ulicy Jarosławskiej stały stajnie i obory. Trzymano w nich konie (stadnina liczyła zawsze około 30 sztuk) oraz krowy, woły i trzodę. Obecnie zachowała się niewielka część tych zabudowań, gdyż uległy one zniszczeniu przez dwa pożary.

Do zabytkowych budynków należy również spichlerz, w którym przechowywano zboże. W podpiwniczeniu spichlerza znajdował się lamus. Tam przechowywano sprzęt i narzędzia. Obok spichlerza znajdującego się na dość wysokiej górce była piwnica z kopułą, zwaną wieżą ciśnień. Była to budowla ze zbiornikiem wodnym w górnej części, dzięki której doprowadzano rurami wodę do dworu. Odbywało się to w ciekawy sposób. Do kieratu przy studni zaprzęgano konia, który chodząc wkoło uruchamiał pompę. Woda podchodziła wtedy do wieży ciśnień, czyli do najwyższego punktu, a stamtąd do budynku. Za spichlerzem znajdował się sad, pola uprawne i owczarnia. Hrabia Mycielski był również właścicielem gorzelni i browaru, którego ruiny znajdują się na granicy Węgierki i Chorzowa.

Każdy zamek czy dwór otacza jakaś aura tajemniczości.

Z posiadłością Mycielskich wiąże się kilka opowieści pobudzających wyobraźnię. Jedna ciekawa legenda głosi, że gdzieś w „lipinie" (tak miejscowi nazywają pagórek, na którym rosną drzewa lipowe) jest zakopany majątek, ukryty tam przez Mycielskich uciekających po wybuchu

II wojny światowej. Niestety, do dzisiaj jeszcze nie został odnaleziony…

Po wojnie dwór zatracił swój szlachecki charakter. Najpierw pełnił rolę świetlicy, później był punktem skupu żywca, w końcu osiedlili się tam ludzie i szczęśliwie mieszkają do dziś.

W latach dziewięćdziesiątych, kiedy prawowici właściciele mogli odbierać swoje majątki, na Węgierkę przyjechał syn Państwa Mycielskich – Piotr, obecnie mieszkający w Krakowie. Zobaczywszy w jakim stanie jest dom, w którym się urodził i wychował, stwierdził, że nie stać go na remont i zapewnienie lokali zastępczych mieszkańcom. W rezultacie zrzekł się swojej własności na rzecz Gminy Rożwienica.

Dalsze losy dworku są wszystkim znane. Od 1stycznia 2007 roku wraz z ulicą Zamkową przyłączony został do Pruchnika. Miejmy nadzieję, że obecni Włodarze Miasta będą mieli szczęście znaleźć sponsorów, którzy zagospodarują to niezwykłe miejsce wraz z przylegającą doń basztą.

Obecnie ulica Zamkowa nie przypomina już świetnością dawnych czasów, jest to jednak nadal piękna okolica. Odpoczywając w cieniu starych dębów i lip, można usłyszeć wspomnienia wszystkich zamieszkujących tam wcześniej rodów.

Natalia Ostasz
Kl. V „B" SP nr 1 w Pruchniku
II miejsce w gminnym konkursie literackim
„Ziemia Pruchnicka piórem malowana"
w kat. Artykuł prasowy

dr Marian Wolski
Instytut Historii
PAN Kraków

Wykład wygłoszony podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej z okazji odzyskania statusu miasta przez Pruchnik. Cz. I

Lokacja miasta Pruchnika sięga ostatniej ćwierci XIV wieku i niewątpliwie łączy się z osobą ówczesnego właściciela tutejszych dóbr i fundatora miejscowego kościoła Konstantego (Kostka) Słoneczkowicza herbu Korczak (Działającego w latach 1361-1408). Niemniej początków istnienia osady o protomejskim charakterze należy doszukiwać się jeszcze w pierwszej połowie XIV wieku. Istnieją bowiem solidne przesłanki, pozwalające na identyfikację z późniejszym Pruchnikiem wsi o nazwie Uherce, stanowiącej wraz z Rozborzem (Starym bądź Okrągłym) własność Jaczka Słoneczka ojca Kostka. Obie te wsie zostały mu nadane przez księcia ruskiego Lwa (zapewne Lwa II Juriewicza, panującego wraz z bratem Andrzejem w latach 1308-1323). Po wygaśnięciu książąt ruskich z linii Rurykowiczów i przejęciu księstwa Halicko -włodzimierskiego przez Kazimierza wielkiego, zachodnie obszary Rusi Czerwonej znalazły się w obrębie monarchii piastowskiej. Na własność króla przeszły dobra należące wcześniej do domeny książęcej. W roku 1358 Kazimierz wielki potwierdził na prośbę Jacka Słoneczka z Rozborza dokument nadania mu Rozborza i Uherców przez księcia Lwa oraz dodał mu za zasługi dla Korony Polskiej lasy królewskie, ciągnące się od tych wsi na południe w stronę Dubiecka, aż po rzekę Zubrza, płynąca przez Wolę Węgierską, Węgierkę i wpadającą do Mleczki koło Chorzowa. To właśnie ograniczenie, po rzekę Zubrza, za którą lokowana została wieś Węgierka, nakazuje zakwestionować wyrażony w literaturze przedmiotu pogląd identyfikujący owe Uherce z Węgierką. Hipotezę tę wzmacnia zapis w księdze grodzkiej przemyskiej z początków XVII wieku utożsamiający (ten jedyny raz) Uherce z Rozborzem: superior Rozbórz alias Uherce. Wydaje się więc wysoce prawdopodobnym, że pierwotna osada o nazwie Uherce, rozlokowana na wzgórzu ponad Starym Rozborzem, dała początek późniejszemu miastu Pruchnik.

W wyniku moich najnowszych badań nad historią miasta i okolic wydobyty został na światło dzienne nieznany dotąd zapis mówiący o nadaniu praw miejskich Pruchnikowi przez króla Władysława Jagiełłę, panującego w latach 1386-1434. Czas nadania prawa miejskiego da się jeszcze doprecyzować. Pierwsza informacja o Pruchniku, a konkretnie o miejscowym proboszczu Bernardzie pochodzi bowiem z 1397 (kiedy świadkował on na dokumencie uposażenia kościoła w Pantalowicach)[1]. Ponieważ fundacja kościoła stanowiła zwykle ostatni etap procesu lokacyjnego, trwającego przeciętnie kilkanaście lat, śmiało można przyjąć, że początki miasta zbiegać się mogą z początkami panowania Władysława Jagiełły, a konkretnie jego podróżami na Ruś w 1387,[2] a zwłaszcza w 1393.[3] Oczywiście Kostko Słoneczkowicz mógł uzyskać od króla stosowny przywilej podczas jego pobytu w innej części królestwa, niemniej itinerarium Kostka, świadczy o jego małej mobilności. Odnotowane sa jego pobyty we Lwowie, Sanoku, Przemyślu, Jarosławiu i Medyce, a zatem wyłącznie w obrębie Rusi Czerwonej. Właśnie w Medyce w sierpniu 1393 roku Kostko spotkał się z królem Władysławem Jagiełłą i tu mogło dojść do wyproszenia przywileju na prawo magdeburskie[4]. Czas lokacji i nadania prawa niemieckiego Pruchnikowi dobrze mieści się w procesie urbanizacji tej części ziemi

[1] ZDM 4, 1130

[2] Jadwiga była w Jarosławiu 18 II 1387 (G. Rutkowska, *Itinerarium królowej Jadwigi 1384-1399*, w: Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską, Warszawa 1989, ss. 204-225, s. 213). Jagiełło powracał z Rusi Czerwonej do Krakowa przez Sanok i Krosno na przełomie października i listopada 1387 (A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s.30).

[3] A. Gąsiorowski, op.cit., s.36.

[4] ZDM 6, 1592; A. Gąsiorowski nie notuje w itinerarium króla tego pobytu, ale podróże króla w sierpniu 1393 roku nie są jednoznaczne udokumentowane (A.Gąsiorowski, op. cit., s. 36)

przemyskiej. Jarosław otrzymał prawo miejskie w 1375 r., Kańczuga w l. 70., Przeworsk w 1393 r., Krzywcza przed 1398.

Miasto lokowano na lekkim zboczu opadającym w kierunku południowym do rzeki, na typowym średniowiecznym planie szachownicowym o dziewięciopolowym układzie bloków miejskich, podzielonych na działki lokacyjne. Pole centralne zajął prostokątny rynek, otoczony zabudowa mieszkalną. Tyły działek przyrynkowych zajmowały ogrody. Całe miasto miało być obwiedzione drewniano-ziemnymi umocnieniami, w których znajdowały się bramy. Od północy, na tyłach zabudowy przyrynkowej, znalazł się murowany, gotycki kościół p.w. św. Mikołaja, który miał być włączony do wspomnianego systemu umocnień miejskich[5]. Przebiegająca przez Pruchnik odnoga głównego traktu królewskiego z Rzeszowa przez Kańczugę do przemyśla wpadała do rynku od północy (obecna ulica Kańczudzka) a wychodziła w południowo-wschodnim narożniku rynku[6]. Od strony zachodniej sąsiadowało z miastem przedmieście, będące zapewne pozostałością dawnej wsi Uherce. Rozciągało się ono od granic Rozborza i Jodłówki na północy, aż po Prosnów (Kramarzówkę) na południu. Funkcjonowanie w charakterze przedmieścia gruntów wsi, która dała początek organizmowi miejskiemu jest zjawiskiem typowym dla miast średniowiecznych i wczesno nowożytnych[7].

Ogólne uregulowania nieznanego nam obecnie dokumentu lokacyjnego możemy rekonstruować na podstawie odnowionego w 1499 r. przywileju dla mieszczan pruchnickich, jak i innych przekazów a także ogólnej praktyki. Miasto posiadało do początków XV wieku wójta, potomka lub następcę prawnego zasadźcy, czyli osoby, która na zlecenie właścicieli dokonała lokacji miasta, tj. rozmieszczenia siedlisk, ulic i gruntów miejskich. Zgodnie z ówczesną praktyką, wójt otrzymał kilka wolnych od świadczeń łanów. Przysługiwało mu prawo wzniesienia karczmy, browaru, młyna, łaźni i innych urządzeń przemysłowych. Ponadto mógł posiadać wolne, czyli nie obciążone opłatami, kramy kupieckie, jatki rzeźnicze oraz ławy szewskie i piekarskie. Sprawował też funkcje sądownicze w stosunku do ludności miejskiej, pobierając z tytułu zasądzonych kar określony procent.

Mieszczanie posiadali na mocy kontraktu z właścicielem siedliska w mieście, na których budowali domy i zabudowania gospodarcze, ponadto ogrody wokół miasta, a także wspólne błonia po obu jego stronach z wygonami dla wypasu bydła. Mieli także grunty pozostałe po wymierzeniu łanów (superfluitates agorum alias obszary) oraz prawo wolnego wyrębu na cele budowlane i grzewcze drzew w lasach otaczających miasto. Mieszczanie obciążeni byli opłatami na rzecz króla w postaci szosu, podatku płaconego od ilości domów, czopowego tj. podatku od pędzenia alkoholu oraz łanowego od gruntów uprawnych poza miastem. Na rzecz właściciela miasta płacili z kolei podatek od produkcji i handlu, czynsz za użytkowane siedliska, tzw. targowe, tj. opłatę z dochodów płynących z targów, a łaziebnikowi opłatę za korzystanie z łaźni (łaziebne)[8]. Oprócz tego uiszczali pewne opłaty i daniny w naturze do miejscowego kościoła.

Mieszczanie pruchniccy trudnili się głównie czterema zawodami: rzeźnictwem, szewstwem, tkactwem i piekarstwem. Inne zawody, jak kowalstwo, garncarstwo czy ślusarstwo były znacznie słabiej reprezentowane w mieście. Ważną gałęzią produkcji było też słodownictwo i wyszynk piwa. W Pruchniku odbywały się, tak jak w innych miastach, cotygodniowe targi i doroczne jarmarki. Ich terminu niestety nie znamy.

W mniejszych organizmach miejskich, jak w przypadku Pruchnika, sadownictwo nad ludnością miejską leżało w gestii wójta i ławy, którzy ze względów praktycznych tworzyli jeden wspólny sąd wójtowsko-ławniczy. Ława rekrutowała się spośród mieszczan, przy czym istotny wpływ na jej skład miał każdorazowy właściciel miasta.

Samorządem miejskim była natomiast kilkuosobowa rada, wyłaniająca spośród siebie okresowo urzędującego burmistrza.

Pierwsza informacja o miejskim charakterze Pruchnika pochodzi dopiero z 1434 roku kiedy to synowie zmarłego Kostka Słoneczkowicza dokonując pomiędzy sobą podziału majątku wymienili *civitas Prochnik*[9]. Już wówczas wójtostwo pruchnickie było wykupione przez właścicieli miasta. Świadczy o tym zarówno przedmiot podziału braterskiego, w którego skład weszły „typowo wójtowskie" elementy majątkowe tj. młyn, jatki, ławy, łaźnia, jak i proces Piotra Próchnickiego z dotychczasowym opiekunem i zarazem ojczymem Wołczkiem z Boratyna o sprzedaż ról wójtowskich[10].

Ważnym elementem w typografii miasta był i jest kościół p.w. św. Mikołaja. Z nim łączy się najwcześniejsza w ogóle wzmianka o Pruchniku (1397). Kościół powstał z inicjatywy Kostka Słoneczkowicza *(per genitorem nostrum Costko antea fuit erecta et dotata)*[11]. Pleban miał z jego nadania półtora łanu roli, pełnej miary, takiej jak mieszczanie, łąkę przy końcu gruntów mieszczan oraz dwa stawy pod miastem. Według pierwotnego nadania pleban pobierał trzecią część pożytków z młyna, które to świadczenie zamieniono mu w 1436 r. na 5 grz. czynszu z jatek rzeźniczych i 2.5 kamienia łoju rocznie.

W drugiej połowie XV wieku (przed 1468) powstała w południowej części przedmieścia w stronę Tuliczowa druga budowla sakralna – kaplica św. Krzyża. Owa kaplica czy raczej kościółek, przy którym z czasem powstał szpital, czyli przytułek dla starców, przetrwał do 1569 r., kiedy to został sprofanowany i zniszczony przez Jana Pieniążka sędziego ziemskiego krakowskiego[12]. W póź-

[5] J. Malczewski, *Miasta między Wisłoką a Sanem do początku XVI wieku. Powstanie, zagospodarowanie, układy przestrzenne*, Rzeszów 2006, s. 162-163, 498.

[6] K. Wolski, *Osadnictwo okolic Pruchnika w XV wieku*, Przemyśl 1958, s.28-29.

[7] J. Malczewski, *op. cit.*, s.342-345.

[8] AGZ 18, 36.

[9] CDIAUL f. op. 1, spr. 339, s. 1089-1091.

[10] AGZ 13, 115.

[11] BPAUiPAN, dok.perg. 376.

[12] M. Wolski, *„Reformacyjny epizod w historii Pruchnika, w: Fontes et historia. Prace dedykowane Antoniemu Gąsiorowskiemu*, Poznań 2007, s.229-244.

niejszych latach być może na tym samym miejscu funkcjonował szpital.

W drugiej połowie XV wieku (po 1451 a przed 1460) powstała kolejna budowla reprezentacyjna – rezydencja właścicieli (pierwsza wzmianka o fortalicium pochodzi z 1460 r.).[13] Wbrew niektórym badaczom, lokalizującym ową rezydencję na przedmieściu, po zachodniej stronie miasta[14], bądź na miejscu obecnej plebanii,[15] zamek został wzniesiony po wschodniej stronie miasta, w pewnym oddaleniu, ale dopiero w czasach nowożytnych został włączony w granice wsi Węgierka.

Maria Ślęk - Półćwiartek

Szlakiem Architektury Drewnianej – cerkiew św. Dymitra w Tyniowicach

Na Szlaku Architektury Drewnianej znajduje się cerkiew w Tyniowicach. Ta niewielka budowla jest ciekawym obiektem, wymykającym się wszelkim schematom typologicznym. Świątynia, która przetrwała do naszych czasów pochodzi z 1700 r. lub 1709 r. Jest cerkwią orientowaną (prezbiterium skierowane ku wschodowi, w stronę Grobu Pańskiego w Jerozolimie). Położona jest w centrum wsi na niewielkim wzniesieniu, otoczona starodrzewiem. Cerkiew posadowiona jest na kamiennej podmurówce, wzniesiona w konstrukcji zrębowej. Jest to budowla trójdzielna z nawą główną na planie ośmioboku. Od wschodu przylega do głównej nawy trójbocznie zamknięte sanktuarium (prezbiterium) a od zachodu prostokątny babiniec. Nawa nakryta jes namiotowym, ośmiopołaciowym dachem zwieńczonym wieżyczką na sygnaturkę. Prezbiterium pokrywa dach pięciopołaciowy o kalenicy posadowionej powyżej poziomu okapu nawy. Na kalenicy jest niewielka baniasta sygnaturka. Babiniec jest nakryty dachem sześciopołaciowym, a kalenicy na poziomie okapu dachu nawy. Wszystkie połacie dachu kryte są blachą.[16] Pierwotnie kryte były gontem.

Pierwsza wzmianka o cerkwi w Tyniowicach pochodzi z 1507 r. Zachowana do dzisiaj świątynia została wzniesiona, jak już wspomniano, na początku XVIII w. Ok. 1779 r. przeprowadzono pierwszy remont budynku, kolejne w 1817 r. i 1934 r. Od 1947 r. do lat 80.XX w. cerkiew pełniła funkcje kościoła rzymskokatolickiego (filia Pruchnika). W latach 70.XX w. przeprowadzono prace remontowe, w wyniku których została zmieniona forma zwieńczenia dachu nad nawą, a we wnętrzu oszalowano ściany i stropy.

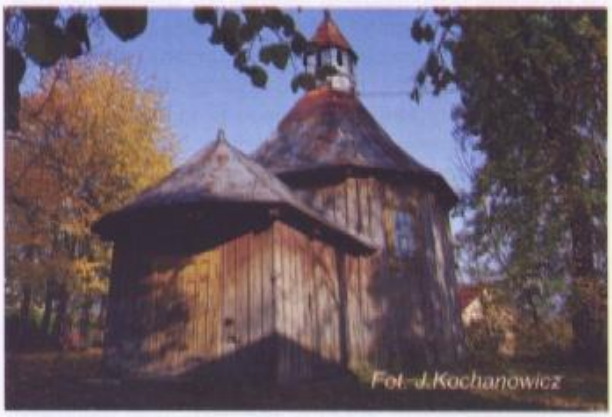

Wyposażenie cerkiewne zostało w większości przewiezione do Składnicy Ikon w Łańcucie.[17]

Patronem cerkwi jest św. Dymitr. Kościół prawosławny obchodzi jego święto 26 października tj. 8 listopada (wg nowego stylu). Dymitr pochodził z Salonik, dawniej Tessaloniki (Grecja). Urodził się ok. 285 r. w zamożnej, pobożnej rodzinie. Po śmierci ojca został wybrany prefektem miasta. Za głoszenie wiary chrześcijańskiej na rozkaz cesarza Maksymiana (Maksymian współrządził z Dioklecjanem w latach 286 - 305) został uwięziony. Prawdopodobnie w 306 r. został w więzieniu zakłuty włóczniami. Według legendy, po pewnym czasie, podczas kopania w mieście rowów, odnaleziono ciało męczennika. Wydzielało ono pachnącą i uzdrawiającą mirrę. Miały wówczas miejsce liczne uzdrowienia. Na tym miejscu zbudowano okazałą świątynię, wyłożoną złotem i mozaiką. Kult św. Dymitra rozszerzył się zwłaszcza wśród narodów słowiańskich. Na Rusi był czczony jako patron żołnierzy. Wierni modlą się do niego w obliczu zagrożenia najazdem innowierców oraz o przywróce-

[13] M. Wolski, *„Zamek, którego i gruzów już nie ma"? Zamek w Pruchniku. Lokalizacja i zmiany własnościowe do pocz. XVII wieku, w: Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Folia 21*, Studia Historica III (2004), s.485-491.

[14] K. Wolski, *Osadnictwo okolic Pruchnika w XV wieku*, „Rocznik Przemyski", t. IX, z. 1, 1958, s. 84; tenże, Nie istniejące dwory okolic Jarosławia, „Rzeszowska Teka Konserwatorska", t. 1, Rzeszów 1999, s. 216.

[15] J. Malczewski, op. cit., s. 163, 312, 498.

[16] http://www.podkarpackie.pl

[17] http://www.podkarpackie.travel.pl

nie wzroku. Według tradycji dzień pamięci św. Dymitra Sołuńskiego (Sołuna – to słowiańska nazwa Salonik) ustanowił wielki kniaź Dymitr Doński po zwycięstwie nad wojskami tatarskimi na Kulikowym Polu w 1380 r. Nakazał, aby w przeddzień święta sprawowana była panichida (nabożeństwo żałobne) za wszystkich poległych w bitwie.[18] Z obchodami święta św. Dymitra związana jest **dymitryjewska sobota**, czyli sobota przed świętem św. Dymitra. Wówczas wierni modlą się za zmarłych, zwłaszcza za tych którzy oddali życie za wiarę. Dawniej obchodzono ten dzień bardzo uroczyście. Panichidę odprawiano na grobach. W prawosławnej tradycji ludowej tego dnia, na groby przynoszono jedzenie i picie jako poczęstunek dla zmarłych. Na ławkach i stolikach stawiano „kanuny", czyli niewielkie kopczyki w kształcie kurhanu z żółtych woskowych świec. Przynoszono też naczynia z kutią oraz bliny (rodzaj naleśników z drożdżowego ciasta z mąki gryczano – pszennej) i pieróg nadziewany kaszą, które później spożywali duchowni. Wszystko to połączone było z modłami za zmarłych.[19]

Na ikonie Święty przedstawiany jest w pełnej, stojącej postaci, jako młody, bezbrody mężczyzna, w stroju oficera rzymskiego (w pancerzu na krótkiej tunice) i płaszczu opadającym z ramion. W prawej ręce ma zwój pisma oraz włócznię, ostrzem zwróconą do góry. Lewą ręką trzyma przy nodze miecz. Na zwoju znajdują się słowa: „Panie, nie zgub grodu i ludzi, bowiem jeśli uratujesz go, wraz z nimi i ja zbawię się, a jeśli ich zgubisz zginę i ja".[20]

Taki wizerunek św. Dymitra był przedstawiony na ikonie znajdującej się w cerkwi w Tyniowicach. Przez cały czas, gdy cerkiew pełniła funkcję filii pruchnickiego kościoła rzymskokatolickiego (tj. do 1987 r.), obraz święty był w cerkwi. Nie są mi znane dalsze losy obrazu św. Dymitra, który przez setki lat patronował tej niewielkiej świątyni i jej mieszkańcom, nie tylko grekokatolikom.

Św. Dymitr patronował świątyniom szczególnie w miejscowościach o charakterze obronnym. Taką wsią były w zamierzchłych czasach Tyniowice. Świadczą o tym dawna zabudowa, **okolnica**, a także zachowane do dzisiaj ślady nasypów od strony zabagnionego rozlewiska Mleczki. O obronności wsi świadczy też jej nazwa, od ruskiego tyn czyli płot albo bal drewniany. Czyli wieś obwarowana parkanem z tynów posadowionych na wzniesionym wokół wsi wale ziemnym.

Układ wsi zwany **okolnicą** jest unikalny i świadczy o wczesnośredniowiecznym rodowodzie i obronnym charakterze. Okolnica (zwana też owalnicą) to na ogół niewielka wieś ze zwartą zabudową przyległą do centralnego placu. Otoczona zazwyczaj bagnami nie miała możliwości dogodnego rozwoju przestrzennego.[21]

[18] E. Smykowska , Zwyczaje i obrzędy prawosławne, Mały słownik, Warszawa 2008,s. 14.
[19] Tamże, s. 14.
[20] http://www.cerkiew.pl/swieci.php?id=212
[21] www.rw.pl/Typy_osadnictwa_w Polsce

Nasi „wszyscy święci"

Barbara Niżnik

Pewnie ze świecą trzeba by szukać ludzi, którzy w dniu 1 i 2 listopada, czyli w dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki nie myśleli głębiej i poważniej o życiu, a właściwie o śmierci.

I chociaż "DZIŚ" preferujące młodość, radość, zdrowie; niemyślące, broń Boże, o jakimś końcu, no chyba, że dotyczy kogoś innego, w najdalsze zakamarki świadomości usuwa natrętną myśl o nieubłaganym upływie czasu, to z pamięcią jest inaczej. Pamiętamy. Indywidualnie – swoich utraconych najbliższych, przyjaciół, znajomych. Także wspólnie – ludzi zasłużonych dla innych, twórców literatury, ludzi kultury, sztuki, artystów i tych po prostu dobrych, o których często mówimy, że to był święty człowiek.

Każdy z nas, jak mądrze zauważa ksiądz Adam Boniecki, znał ludzi, o których jest przekonany, że są święci.

Może to byli ci, o których inny, bardzo bliski naszemu sercu ksiądz Jan Twardowski pisał, że „ stale śpieszyli kochać", „mieli sympatyczne wady i niesympatyczne zalety", nic nie mieli i dlatego rozdawali, a byli „tak bardzo obecni, że ich nie widać". I pewnie ci nasi „wszyscy święci" nie udawali świętych, a choć słabi, góry przenosili.

Takich pamiętamy wielu. Pamięcią tkliwą i wdzięczną, a przez to oni są niejako w nas.

Młodzi ludzie, kilkunastolatkowie, najdalsi od końca ludzkiej wędrówki, według powszechnej opinii, nie są zdolni do głębszych refleksji, nawet do żadnych refleksji związanych ze sprawami ostatecznymi. Z pewnością bywa różnie, bo różna jest ludzka wrażliwość, wyobraźnia czy zdolność do uczuć. Jednakże zawsze znajdzie się grupa takich, którzy zadziwiają dojrzałością przemyśleń i szczerością przeżywania.

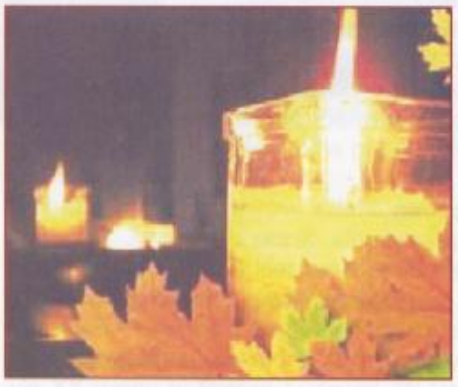

Przed laty właśnie taka grupa się znalazła. Pod wspólnym tytułem **Światło – symbol pamięci** zostały zamieszczone teksty indywidualne, poruszające i głęboko refleksyjne. Można je znaleźć w „Gimnazjaliście" nr 3/2000. Są warte, by je odczytywać dziś i za wiele lat, bo pamięć trzeba pielęgnować i przekazywać. A jak lepiej to zrobić?

Dziękuję swoim byłym Uczniom, że co roku mogę zasiąść do ich tekstów i wciąż na nowo sięgać po te same, a jednak dla mnie już inne wersy.

Światło – symbol pamięci

Pierwszy dzień listopada to niezwykły Dzień. Cmentarze przyozdobione pięknymi kwiatami toną w tysiącu blasków. Nie są to zwyczajne światła – to znaki pamięci. Ożywają wspomnienia, wzmaga się tęsknota za tymi, których kochaliśmy. Na zawsze pozostaną oni w naszych sercach, bo „miłość nigdy nie ustaje".
W takiej chwili rodzi się refleksja nad tym, że Wszystko ma swój początek i kres.

Anka Barszczak kl. 2 f

Nadzieja

Światło to pamięć, nadzieja, szacunek, modlitwa.
Dzięki światłu łączymy się ze zmarłymi.
Zniczami oświetlamy drogę ich wędrówki.
W każdym płomieniu jest nadzieja,
że i o nas ktoś będzie pamiętać.

Piotr Dragan kl. f

Tak długo

Gdy odchodzę z tego miejsca i żegnam się z nią, zawsze rozpamiętuję te długie spotkania późnymi wieczorami przy ciepłym kominku. Kiedy idę polną drogą, omijając cmentarz, widzę światło – symbol pamięci i mam nadzieję, że nie zgaśnie tak długo, jak ja pamiętam.

Gabriela Pieszko kl. 2 c

Znicz pamięci

Płonął znicz ludzkiej pamięci,
żył człowiek w naszej pamięci,
zgasł znicz pamięci,
umarł człowiek w naszej ludzkiej pamięci

Radosław Bury kl.2 d

* * *

Którzy odeszli od nas,
którzy żyli dla nas,
żyją teraz w nas.
Trwa pamięć w płomieniach świec.

Anna Olszańska kl. 2 f

Dla Babci

To światło – to symbol.
To światło – to znicz na grobie.
Ten płomyk mówi o istnieniu babci.
Maleńki ogień – a wielkie światło pamięci.

Joanna Łuszczyszyn kl. 2 f

Listopadowy dzień

Idziesz, myśląc o tych,
Którzy tam są
I tam będą.
Podchodzisz i zapalasz
dla nich promyk nadziei
-pamięci
PAMIĘTAJ:
„Światło zawsze jest po stronie życia"
- a jeśli ty pamiętasz,
to oni żyją w tobie
i z tobą są.
Gdy przyjdziesz wieczorem tam,
zobaczysz, jak wstążką na wietrze
unosi się pamięć.

Anna Folta kl.2 d

Trwanie pamięci

Tysiące małych płomyczków rozjaśniają
Listopadowe cmentarze, cmentarze jesienne.
Jak długo my myślimy o zmarłych,
Tak długo oni będą żyć.
Zanosimy światło na groby,
Zanosimy im, zanosimy sobie

Angelika Masztarowska kl. 2 f

Światło

Światło jest symbolem pamięci o naszych bliskich.
Tysiące płomieni na cmentarzach przypominają rozsiane kwiaty na łąkach.
Kiedy palę to światło – wspominam.
Kiedy palę to światło – myślę.
Kiedy palę to światło – pamiętam.

Łukasz Fudali kl. 2 f

Światło pamięci

Ci którzy już odeszli,
Ci którzy już przebyli swoją drogę,
Ci którzy pozostawili po sobie jakiś ślad,
Mają dziś światło palące się w nas
-Światło niezapomnienia.

Grażyna Zając kl. 2 f

Przez pokolenia

Światło, ale nie to samo co nocna lampka.
Światło – znicz na grobie.
Światło, co rozjaśnia nasze serca.
Płomyk trwający.
Zanoszony przez babcię, mamę, córkę.
Płomyk wiecznej pamięci.

Agnieszka Raba kl.2 f

KATYŃ...
OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Panie! Jeżeli zamkniesz słuch narodu, na próżno człowiek swe głosy natęża. Choćby miał nadal siłę i odwagę męża z niemiłowania umrze tak jak z głodu" - Juliusz Słowacki.

Stowarzyszenie „Tradycja i Rozwój", wraz ze Szkołą Podstawową im. Jana Pawła II w Świebodnej w ramach programu ,, Katyń... ocalić od zapomnienia" zorganizowali w dniu 25.09.2011r. uroczystość posadzenia,, Dębu Pamięci" i odsłonięcia tablicy poświęconej Aspirantowi Leonowi Barszczakowi. Był on funkcjonariuszem Policji Państwowej. Urodził się w Świebodnej 19.10.1899r. W czasie II wojny światowej dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony w obozie jenieckim w Ostaszkowie, został zamordowany strzałem w tył głowy przez NKWD w Twerze wiosną 1940r. a następnie pochowany w Miednoje. Uroczystość rozpoczęła Mszy św. koncelebrowanej, pod przewodnictwem ks. prał. Andrzeja Surowca archiprezbitera Jarosławskiego.

Eucharystia została ubogacona przez Orkiestrę Ochotniczej Staży Pożarnej w Pruchniku oraz śpiew zespołu EQUALE z Centrum Kultury w Pruchniku.
W Mszy św. uczestniczyli zaproszeni goście, m. in. **Córka - Genowefa Dragan**, Poseł do Parlamentu Europejskiego **Jacek Kurski, Mieczysław Golba** - Poseł RP **Andrzej Ćwierz** - Poseł RP, Inspektor **Krzysztof Pobuta** - komendant Miejski Policji w Przemyślu i **Marta Gałuszka** - rzecznik prasowy komendanta powiatowego w Jarosławiu, **Józef Szkoła** – Wicestarosta Jarosławski i **Leszek Szczybyło** - Przewodniczący Rady Powiatu, **Piotr Chmielowiec**- Przedstawiciel IPN **Zofia Rutkowska** – Prezes Koła Rodzin Katyńskich w Przemyślu, **dr Jerzy Sobień** - Ordynator Oddziału Chirurgicznego w Jarosławiu, Wacław Szkoła - Burmistrz Miasta Pruchnika i **Władysław Flak** - Przewodniczący Rady Miejskiej, Przedstawiciele Kuratorium Oświaty, dyrektorzy szkół z Gminy Pruchnik i wiele innych osób. Po zakończeniu Mszy św. orszak wyruszył do miejsca posadzenia Dębu i odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej **śp. Leonowi Barszczakowi**. Odsłonięcia tablicy dokonali: **Córka - Genowefa Dragan**, Janusz Dymek - Komendant Powiatowy Policji w Jarosławiu, **Ppłk SG Andrzej Papała** Przedstawiciel Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

O posadzenie Dębu poproszono m.in. Burmistrza Pruchnika Wacława Szkołę

Następnie Porucznik Andrzej Szymański odczytał Katyński Apel Poległych. Orkiestra wykonała Utwór,, Śpij Kolego w Ciemnym Grobie" i oddano Salwę Honorową ku czci pomordowanych przez NKWD. Poproszono wyznaczone osoby do złożenia wiązanek i zniczy przed tablicą, a Policjanci i Żołnierze zaciągnęli wartę.

Po zakończeniu uroczystości przy tablicy, sformułowano orszak i udano się do remizy strażackiej, gdzie odbyła się część artystyczna w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Świebodnej i zespołu wokalnego EQALE.

Wyrażamy ogromną wdzięczność wszystkim osobom i instytucjom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do zorganizowania tej uroczystości a w szczególny sposób: Urzędowi Miasta i Gminy Pruchnik, Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku, Komendzie Powiatowej Policji w Jarosławiu, 21 Brygadzie Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, Posłowi Mieczysławowi Golbie.

B. Gomułka

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

„1920. Wojna i miłość"

W dniach od 29.09. 2011 do 30.10.2011 w **„Galerii pod Gontem"** czynna była wystawa fotografii autorstwa Elżbiety Śliwińskiej, Janusza Iwaszek, Łukasza Roga, Janusza Szatko, Andrzeja Kowalskiego, Artura Marszała, Stanisława Tkacza (członków **Jarosławskiego Towarzystwa Fotograficznego ATEST 2000**), związanej z produkcją filmu **"1920.Wojna i miłość"**.

Wystawę zorganizowało Centrum Kultury, Sportu i Turystyki oraz SMZP w Pruchniku.

Wyruszyli...

4 października 2011r. po raz dwunasty odbył się Podkarpacki Rajd Pieszy Szkół im. Jana Pawła II. W tegorocznej edycji wzięło udział niemal 600 uczestników z całego Podkarpacia, wędrując trzema trasami po drogach i bezdrożach ziemi pruchnickiej.

Organizatorami imprezy byli: SP im. Jana Pawła II w Świebodnej, Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku, Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej oraz Stowarzyszenie Przewodników i Pilotów Wycieczek w Jarosławiu

„SPEŁNIENIE"

Zespół wokalny EQUALE z Centrum Kultury, Sportu i Turystyki wystąpił z koncertem **w hołdzie Błogosławionemu Janowi Pawłowi II** – 16 października w Kościele Parafialnym w Pruchniku,
24 października 2011 r. - w Domu Kultury w Wielkich Oczach.

Otwarte Spotkanie Samorządu Przewodników Województwa Podkarpackiego

W dniach 5-6 listopada 2011r. gospodarzem Otwartego Spotkania Samorządu Przewodników Województwa Podkarpackiego było miasto Jarosław. Na zaproszenie Jarosławskiego Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych i Pilotów Wycieczek oraz Koła Przewodników PTTK w Rzeszowie wzięli w nim udział również pracownicy Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku. Uczestnicy podsumowali dwudniowe spotkanie odwiedzając Pruchnik, gdzie złożyli kwiaty pod tablicą dr Mieczysława Orłowicza –nestora polskiej turystyki.

Drugiego dnia grupa przeszła pieszo trasę: Helusz – Borowiec– Iwa (406 m n.p.m.) - Korzenie - Pruchnik . Na zakończenie marszu zwiedzili pruchnicki Rynek, Muzeum Parafialne i „Galerię pod Gontem".

11 listopada 2011

Uczczono 93. rocznicę odzyskania niepodległości. Uroczystość rozpoczęto Mszą Św. odprawioną przez ks. proboszcza Kazimierza Trelkę.

Po Mszy Św. odbyła się parada ulicami Pruchnika w towarzystwie Orkiestry Dętej OSP Nr 1. Przed pomnikiem „Grunwald" władze gminy oraz przedstawiciele Ochotniczej Straży Pożarnej z terenu naszej gminy złożyli kwiaty w hołdzie poległym za Ojczyznę.

Zwieńczeniem obchodów Narodowego Święta Niepodległości był wzruszający akcent artystyczny, przygotowany przez młodzież z Gimnazjum Publicznego w Pruchniku oraz zespół Equale z CKSiT.

Dla wszystkich zziębniętych i wytrwałych -organizatorzy przygotowali wojskową grochówkę

„DWORKI I PAŁACE OKOLIC PRUCHNIKA"

17 listopada 2011r. w „Galerii pod Gontem" w Pruchniku odbyło się otwarcie wystawy fotograficznej „DWORKI I PAŁACE OKOLIC PRUCHNIKA". Nazwa wiąże się z tematyką zdjęć, które przedstawiają architekturę dworków i pałaców usytuowanych w Zarzeczu, Rudołowicach, Rożwienicy, Tyniowicach, Więckowicach, Pruchniku, Hawłowicach, Rokietnicy i Boratynie.

W wernisażu udział wzięli zaproszeni goście - prof. dr hab. Józef Półćwiartek z Uniwersytetu Rzeszowskiego, Tomasz Wywrót i Agnieszka Wilczyńska z Centrum Kultury i Promocji w Jarosławiu, Mariusz Baran Dyrektor Szkoły Podstawowej w Rudołowicach, Tomasz Stec V-ce Prezes Stowarzyszenia Miłośników Historii i Tradycji Rudołowic oraz członkowie SMZP i mieszkańcy Pruchnika.

Prezes Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Pruchnickiej Aleksandra Wdowik wprowadziła uczestników w tematykę wernisażu. Wystawę otworzyła Pani Halina Wojdyło - Dyrektor Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku

Siedziby szlacheckie, które przetrwały do naszych czasów są naszym kulturowym dziedzictwem, stanowią też źródła historyczne, przydatne do poznania własnego regionu w różnych aspektach, umacniają więź ze swoją Małą Ojczyzną.

Zwiedzając wystawę poznajemy także nazwiska ziemian, właścicieli tych obiektów, ludzi zasłużonych w różnych dziedzinach (gospodarczych, społecznych, politycznych, kulturalnych).

Z dworem w Węgierce związany był ks. Włodzimierz Szembek – administrator majątku swej matki w Kramarzówce, Pruchniku i Węgierce. Był to człowiek wielkiego serca, świadczący pomoc ludziom biednym, pogorzelcom, bezrobotnym, sierotom, odznaczający się głęboką wiarą, pracowitością i poświęceniem dla Ojczyzny. Zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. Jest kandydatem do wyniesienia na Ołtarze.

Marian Lisowiecki – właściciel Chłopic i Boratyna, działacz społeczny i polityczny. Był członkiem wielu Towarzystw (Gospodarskiego, Kredytowo- Ziemskiego, Kółek Rolniczych, Związku Ziemian). W latach 1912 – 1918 piastował urząd marszałka powiatu jarosławskiego, założyciel Banku Rolnego w Jarosławiu, działał

w wielu organizacjach charytatywnych.

Aleksander Dworski – ostatni właściciel Hawłowic Dolnych, działacz Związku Ziemian, rozwinął: hodowlę bydła, uprawy nowych odmian zbóż, ziemniaków, traw. Należał także do wielu Towarzystw i organizacji ziemiańskich. Był inicjatorem powstania Kańczudzko - Pruchnickiego Towarzystwa Łowieckiego „DIANA", organizator półkolonii dla dzieci robotników folwarcznych, wraz z małżonką działał w organizacjach charytatywnych.
Jan Marynowski – właściciel Więckowic oddał część gruntu pod budowę i założył pierwszą szkołę w miejscowości. To tylko niektóre przykłady działalności obywatelskiej ostatnich właścicieli poznanych miejscowości.

Autorami prac są: Agnieszka Kałużny, Leszek Daft, Małgorzata Kiper-Tomaszewska. Komentarz historyczny do zdjęć napisała Pani Maria Gwizdała.
Fotografie można oglądać w „Galerii pod Gontem" w Pruchniku do końca grudnia 2011roku.
Organizatorem wystawy jest Centrum Kultury, Sportu i Turystyki oraz Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej.

Z życia gminy

Szanowni mieszkańcy Gminy Pruchnik, mija właśnie rok pracy samorządu Gminy Pruchnik kadencji 2010-2014. Fakt ten skłania do refleksji i pewnych podsumowań. Trzeba stwierdzić, że rok ten obfitował w wiele ważnych wydarzeń na świecie, w Polsce i naszej lokalnej społeczności. Występowały chwile trudne, radosne i zwyczajne. Z początkiem tego roku dzięki staraniom władz poprzedniej kadencji Pruchnik odzyskał prawa miejskie. Fakt ten stał się dla samorządowców obecnej kadencji dodatkową inspiracją do zwiększonej pracy na rzecz rozwoju Pruchnika i gminy.
Na przestrzeni roku prowadzone były prace rozpoczęte przez poprzedni samorząd w zakresie kanalizowania miejscowości Pruchnik i Kramarzówka. Całość prac została zakończona na początku grudnia b.r. Wiele starań i środków zaangażowano dla poprawy infrastruktury drogowej. Remontowi poddano ok. 14 km dróg gminnych na których wykonano w zdecydowanej większości nawierzchnie trwałe bitumiczne lub betonowe. Prace w tym zakresie prowadzone były w każdej miejscowości gminy. Rozpoczął się proces poprawy obiektów sportowych. W tym względzie wykonano część prac na stadionie w Rozborzu Długim i na boisku do siatkówki w Rozborzu Okrągłym. Został wybudowany duży plac zabaw przy Szkole Podstawowej nr 1 w Pruchniku. Ponadto przygotowano dokumentację na budowę boiska sportowego w Kramarzówce i place zabaw w kilku innych miejscowościach gminnych. Przygotowano dokumentację na termomodernizację Domu Strażaka w Świebodnej. Aktualnie trwa projektowanie placu targowego w Pruchniku, wodociągu tranzytowego z Hawłowic do Pruchnika wraz ze zbiornikami końcowymi w Jodłówce i wodociągu rozdzielczego do przysiółka Korzenie w Pruchniku.
W opracowaniu jest także dokumentacja na adaptację części pomieszczeń gimnazjum w Pruchniku na przedszkole, remont ulicy Wałowej w Pruchniku oraz projekty wstępne rozbudowy Domu Strażaka w Pruchniku nr 2 i Kramarzówce. W najbliższym czasie zostanie ogłoszony przetarg na projektowanie kanalizacji dla pozostałych miejscowości gminy.
Celem sfinansowania planowanych zadań złożono wnioski do PROW i NPPDL. Zamiarem samorządu jest skorzystanie z wszelkich możliwych szans na środki finansowe krajowe i UE. Wszelkie działania były i są możliwe za sprawą życzliwych i oddanych naszej społeczności lokalnej ludzi, którzy dobrymi radami, dobrą pracą i pomocną dłonią wspierali realizację stawianych celów.

Przed nami Nowy Rok, nowe wyzwania, plany, marzenia.

Życzymy Państwu i sobie dużo zdrowia, spełnienia najskrytszych marzeń, a także aby praca samorządu gminnego i Urzędu Miejskiego przynosiła oczekiwane efekty, by Państwu żyło się lepiej i łatwiej. Marzeniem naszym jest, aby zaplanowane zadania i założenia w projekcie budżetu na 2012 rok były w pełni zrealizowane.

Z okazji nadchodzący Świąt Bożego Narodzenia składamy wszystkim mieszkańcom Gminy Pruchnik i odwiedzającym nam gościom najserdeczniejsze życzenia radości i błogosławieństwa Bożej Dzieciny. Aby przy świątecznym stole nie zabrakło światła i ciepła rodzinnej atmosfery, a Nowy Rok niósł ze sobą szczęście i pomyślność.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Pruchniku
Władysław Flak

Burmistrz Pruchnika
Wacław Szkoła

Artysta ludowy [20.08.2011 r.]

W Jodłówce na skraju Pagórza
W chacie drewnianej pod strzechą
Mieszkał sobie artysta
Rzeźbiarz i humorysta ..

Był on średniego wzrostu,
krępej budowy ciała .
Rozsądny, jakich było mało
Lecz cała wioska go znała.

Rzeźbiąc, opowiadał kawały
A przy tym humorem tryskał
Ręce do pracy miał złote
To był prawdziwy artysta.

Miał w sobie to, czego inni nie mieli
Pogodny z zapałem do pracy
Z uśmiechem i miły dla ludzi
Szacunek w nas młodych budził .

Był on wspaniałym sąsiadem
I naszym kolegą starszym
Tworzył cudowne ptaki
W drewnie, nawet najtwardszym

Jeszcze ich można spotkać
Choć już nieliczne pozostały.
Tym bardziej będziemy pamiętać
Że artystą był On wspaniałym .

Chciałbym policzyć ptaki
Stworzone przez „Władkiego"
Lecz wszystkich nie odnajdę
Są również nad grobem Jego ..

Zapewne patrzą z góry
Na artystę ludowego.
Gdyż były Jego miłością
I przyleciały do Niego.

Pozostał na zawsze w pamięci
Już niemłodym mieszkańcom Jodłówki ..
Szczególnie życzliwym sąsiadom
Z tak zwanej „Brzuchaczówki"

Do której On również należał
Był z nazwiska takiego samego.
Pseudonim pozostał po nim,
Upamiętniający pana „Władkiego"

Wiersz ten dedykuję wspaniałemu człowiekowi, artyście ludowemu, zapomnianemu przez nas sąsiadów, ale pamiętać należy o Nim, miał na nazwisko i imię: Władysław Brzuchacz wspomnienie o nim napisał: Bolesław Brzuchacz, sąsiad pana „Władkiego". Pozdrawiam mieszkańców Jodłówki.

Pruchniczanie - Gustaw Tarnawski

Urodził się 28 sierpnia 1940 r. w Pruchniku, w starej mieszczańskiej rodzinie. Jego dziadek Michał sprawował (początkiem XX wieku) urząd burmistrza miasta. Wraz z żoną Katarzyną (z Orłowskich) mieli 10 dzieci. Na załączonej fotografii, z 1918 r. widzimy

małżeństwo Tarnawskich wraz z dziećmi: Janem, Władysławem, Bronisławem, Marianem, Marią, Rozalią, Jadwigą i Józią. Synowie Franciszek i Stanisław w tym czasie byli na wojnie jako żołnierze c.k. Austrii.
Syn Jan ożenił się z Antoniną Czubówną. Pracował w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Pruchniku. Następnie przez kilka kadencji pełnił obowiązki sołtysa.
Posiadali 6 dzieci:
Janinę (Tetich) – długoletnia pracownica służby zdrowia w Pruchniku, obecnie prowadzi gospodarstwo w pruchnickiej parafii,
Marię (Makarowska) – po ukończeniu szkoły pielęgniarskiej w Jarosławiu i Przemyślu przez długie lata była zatrudniona w oddziale pediatrii w jarosławskim szpitalu,
Zofię (Cieńko) – początkowo dostała posadę w Urzędzie Gminy w Pruchniku, po zamążpójściu przeniosła się do Oświęcimia i pracowała w tamtejszych zakładach,
Mieczysławę (Skiba) - ukończyła szkołę pedagogiczną w Przemyślu, wyjechała do Pieńska k/ Zgorzelca, pracując w szkole ukończyła studia pedagogiczne uzyskując tytuł magistra
Michała - po zasadniczej szkole zawodowej pracował w PKS w Jarosławiu ucząc się dalej w technikum samochodowym. Został kierownikiem war4sztatu i taboru w Zakładach Mięsnych w Jarosławiu.
Gustawa - podobnie jak jego rówieśnicy jest typowym przedstawicielem pokolenia żyjącego w drugiej połowie XX wieku w Polsce Ludowej. W latach 1947-1954 chodził do Szkoły Podstawowej w Pruchniku. Następnie kontynuował naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej o profilu ślusarskim, mieszczącej się przy ul. Szkolnej w Jarosławiu. Po ukończeniu szkoły został zatrudniony w warsztacie ślusarskim Jana Jarosza w Pruchniku. W tym czasie brał udział m. in. w budowie dzwonnicy pruchnickiego kościoła. W 1960 r. uzyskał tytuł czeladnika w rzemiośle ślusarskim.

W latach 1957-1968 Gustaw Tarnawski związał się z pruchnicką drużyną piłkarską „Start". Grając początkowo w drużynie juniorów, następnie seniorów występował na pozycji skrzydłowego. Uważany był za bramkostrzelnego zawodnika. W tym czasie w pruchnickiej drużynie grali: Jan Kumka, Julian Hrycyna, Bolesław Szczygieł, Gustaw Tarnawski, Ryszard Drapała, Sęk, Michał i Ryszard Pieniążkowie, Jan Duszka, Andrzej Chlipała i Henryk Oboza.

Dzieląc przez lata ze „Startem" wzloty i upadki, do dnia dzisiejszego jest jego wiernym kibicem.

W kwietniu 1961 r. powołany zostaje do odbycia zasadniczej służby wojskowej i skierowany do Podoficerskiej Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych w Zamościu., którą ukończył 23.IX. 1962 r. z wynikiem dobrym. Absolwenci zostali skierowani do pułków lotniczych na terenie całego kraju.

Gustaw dalszą służbę pełnił w 26 pułku lotnictwa myśliwskiego w Zegrzu Pomorskim jako mechanik, a następnie starszy mechanik lotniczy.

Z powierzonych obowiązków wywiązywał się bardzo dobrze zyskując uznanie przełożonych. Świadczą o tym awanse w stopniu oraz tytuł „Wzorowy żołnierz". Otrzymał również najwyższe wyróżnienie jako żołnierz służby zasadniczej w tym czasie mógł osiągnąć (fot. na tle sztandaru pułku).

Po powrocie do cywila (w kwietniu 1963 r.) już w maju podejmuje pracę w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Szówsku, gdzie przez 7 lat był mechanikiem w tamtejszych warsztatach.

W 1967 roku Gustaw ożenił się z Zofią Kwiecień-panią Naczelnik Poczty w Pruchniku. Mają córkę Annę i dwoje wnucząt. W roku 1970 oddano do eksploatacji Zakłady Przemysłu Cukierniczego 'San" w Jarosławiu, gdzie zatrudnił się Gustaw (ze względu na lepszy dojazd). Jako ślusarz maszynowy dokonywał przeglądu i remontu maszyn i urządzeń. Nadal podnosił swoje kwalifikacje uzyskując w 1976 r. tytuł mistrza w zawodzie ślusarz maszynowy.

W związku z prywatyzacją ZPC 'San" i ograniczeniem produkcji w 1996 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę w wieku 56 lat, po 36 latach pracy.
Na stronach „Ziemi Pruchnickiej" wielokrotnie przedstawiano sylwetki osób wywodzących się z Pruchnika lub związanych z działalnością dla dobra Pruchnika.
Dzisiaj przedstawiam człowieka skromnego, uczciwego, pracowitego, uczynnego i lubianego, który w miarę swoich możliwości przez całe życie starał się jak najlepiej wykonywać powierzone mu zadania. Działalność „dla dobra wspólnego „wymaga upowszechniania jako wzór do naśladowania.

Jerzy Lizak

GDZIE TO MOŻE BYĆ?

Świebodna...? Pierwsze słyszę. Gdzie to może być? Goole Earth. Hura! Południe! Jeszcze jedna impreza MTBO „u nas"! Trzeba to wesprzeć.

Rzut oka na regulamin. Cholera! Start w parach. Mały od dawna marudzi coś o Enduro Trophy w Krynicy. Telefon do Stacha? Zajęty małżeństwem. Tobol23 radzi spytać pana Krzysztofa. Więc dzwonię. „Przyjeżdżaj. Na pewno się ktoś znajdzie!". Ale jak tam się dostać. Pociągiem do Łańcuta albo Przeworska, a dalej co? Na moje szczęście jakaś Halina ogłasza się, że może kogoś wziąć z Krakowa. Okazuje się, że Halina jest moją sąsiadką. Cała ta sytuacja zaczyna tętnić kosmiczną harmonią ;)

Obładowany bambetlami podjeżdżam do sąsiedniego bloku. „Cześć jestem Maciek, znaczy qnick". Wsiadamy. Jedziemy. Ale jak jedziemy!? Najpierw tyłem, pod prąd z wjazdu na autostradę, bo korek okazuje się być dłuższy niż w najśmielszych wyobrażeniach. Potem objazdy po drogach, po których nie ważyłby się puścić żaden lokals swoim tuningowanym Golfem. Gadam jak nakręcony i chyba właśnie przez to nasz kierowca „Skorpion" zaczyna przysypiać, więc się zmieniamy. Zamiast na 21:00 na miejsce dojeżdżamy koło 23, albo i później. Mimo późnej pory pan Krzysztof organizuje nam nocleg za friko w przytulnym gospodarstwie agroturystycznym w Jodłówce. W nocy jeszcze robię przy rowerze wszystko to, co powinienem zrobić tydzień wcześniej.
Niby nastawiłem budzik ale i tak budzę się wcześniej. Rozmajam koks (miód z cytryną i szczyptą soli) i jedziemy samochodem na start. Lokalna podstawówka już tętni życiem. Wszędzie kręcą się dzieciaki z rowerami, a niezwykle sportowo wyglądający kolarze ustawiają się w kolejce do rejestracji. Wszystko jest jakieś takie... swojskie. To pierwsze zawody MTBO pana Krzysztofa, a organizacja wygląda jakby planował, to przez całe życie.
„No to co z tym moim partnerem?" - pytam pełen obaw.
„Jest dwóch do wyboru - jeden bardzo mocny, drugi średnio mocny" - odpowiada pan Krzysztof.
„To ja chcę tego lepszego! A ile ma lat?" - niby nie ważne ale lepiej wiedzieć...
„17" - odpowiada pan Krzysztof. To takie dzieci mogą już jeździć na rowerze?! Chyba to nie moja grupa.
„A ten drugi?" - pytam niepewnie,
„Andrzej ma 52" - ufff...
„To znaczy, że wystartujemy w Mastersach..."
Po raz drugi w tym roku (po mini Odysei Miechowskiej) uświadamiam sobie, że raczej nie zostanę już sprinterem. Wybieram Andrzeja. Zostajemy sobie przedstawieni. Dostajemy numerki i czekamy. „Skorpionowi" gdzieś wcięło kluczyki, więc oczekiwanie jest podwakroć nerwowe. Teamy startują co 2 min dzięki temu nikt nie może się zasugerować wyborem konkurentów. W końcu dostajemy mapę. Mimo, że na oglądanie jest tylko 2 minuty my stoimy i spokojnie analizujemy warianty a kolejne ekipy uprzejmie nas omijają i znikają na trasie. W końcu ustalamy plan, ruszamy, a ja... wywalam się zdzierając skórę z łokcia i nadgarstka. Sssssssss... Piecze ale trzeba dalej pomykać. Jedziemy na górkę. Andrzej niezgorzej napiera, ja oszczędniej, w siodełku - tak chyba było w rozdziale pt. „Co by zrobił Lens?". Szybko zauważam, że ma styl Małego - szybko na podjazdach, odpoczynek na zjazdach. Ja staram się rozkładać siły.

Łykamy pierwszy punkt w miejscu gdzie nocowaliśmy z Haliną i Skorpionem. Na drugim punkcie urocza dziewczynka proponuje nam rogalik i kompot. Jak tak dalej pójdzie to jeszcze gotów jestem przytyć na tym rajdzie. Po co ja brałem wszystkie te batony?. Następny punkt na ogromnej górce. Szlaku nie ma tam gdzie powinien być jest za to droga. Podbijamy i jedziemy dalej. Kamieniołom - łatwizna. Kurhan - łatwizna. Dalej zielony szlak.

Okazuje się zielony w sensie dosłownym - zarośnięty. Na kolejnym punkcie ucinamy krótką pogawędkę z chłopaczkiem. Brzmi trochę jakby tęsknił za dziewczyną z 11 PK. No to jedziemy tamże. Potem pod górę i tu kończy się szybkość. Andrzej zaczyna wątpić, ale upieram się i w końcu trafiamy do kapliczki. Jeśli widzicie na mapie szlak, który prowadzi grzbietem do następnego punktu to logiczne jest, że wybiera się taki wariant, a nie na azymut przez dolinę. Tyle, że w tych okolicach sowy nie są tym czym się wydają. Najpierw nie ma szlaku żółtego. W końcu trafiamy na drogę - wspominał o niej tęskniący chłopaczek z 13-tki. Tyle, że droga urywa się nagle, a dalej nie ma nic. Dosłownie! Szlak oznakowany jest co ok. 500m, a ścieżki nie ma w ogóle. Na dodatek grzbiet nie wygląda jak to, do czego przyzwyczaiły mnie Beskidy. W końcu przedzierając się przez dżunglę wziętą prosto z amerykańskiego filmu wojennego wyjeżdżamy na jakąś polankę. Po chwili znajdujemy nadajnik i punkt tam umieszczony. Przez to kluczenie straciliśmy mnóstwo czasu. Trzeba podbić najwięcej wart punkt (120' kary) i do domu. Do punktu jest prościutko na zachód. I tu kolejna niespodzianka. Ścieżki na dół częściej kończą się niż zaczynają. Przez pokrzywy, jeżyny i trawę, w której nawet Marcin Gortat mógłby buszować niezauważenie, z mozołem zjeżdżamy na dół. Dalej nie mamy już dosyć odwagi jechać najkrótszą „przerywaną", tylko wybieramy porządną szutrówkę. Pani kierownik Izby Regionalnej, w której umieszczony jest PK bezskutecznie zachęca nas do zwiedzania, ale czasu zaczyna być niepokojąco mało. Po drodze zaliczamy 2 PK i do mety. Wszyscy Mastersi przyjeżdżają jak na komendę. Panowie z PGE Dystrybucja Zamość chwalą się, że mają wszystkie punkty. No cóż, pozostaje się cieszyć z drugiego miejsca... choć trochę to smutne, bo wszystkich zespołów w Mastersach było ... 3. Ciekawe jak wypadliśmy w open?
Okazuje się, że Mastersi wypadli najlepiej spośród wszystkich kategorii, a na dodatek jedyni którzy zaliczyli wszystkie punkty spóźnili się na metę i przez karę czasową spadli na 2 miejsce. Skutkiem tego zaliczam pierwsze w życiu zwycięstwo w zawodach MTBO! Skorpion z Haliną też wygrywają w swojej kategorii. Szkoda, że Kraków nie wystawił żadnego timu w Elicie. Na dodatek Skorpion znajduje kluczyki! Nie wiem co cieszy mnie najbardziej :) Wreszcie jak mnie syn zapyta czy wygrałem nie będę musiał mu odpowiadać, że najważniejsze jest wygrać z własną słabością i że liczy się udział w zawodach a nie wynik. Ma dopiero 5 lat, a już wyglądało mi na to, że wiedział, że wykręcam się od szczerej odpowiedzi.

Tryumfalnie wracamy do Krakowa.
Impreza prawie perfekcyjna: mapy bardzo dokładne, choć o dziwacznej skali (1:27 500), z ręcznie, ale bezbłędnie zaznaczonymi punktami, tereny idealne do MTBO: od szerszych i węższych asfaltów, przez szutry, i ścieżki po mrożące krew w żyłach, bezdroża pachnące Blair Witch Project. Nagród bez liku! Ludzie tak życzliwi, że w Polsce już chyba tylko na ścianie wschodniej takich spotkać można. Picie na punktach. Prysznice na mecie. I to wypuszczanie co 2 min. Pan Krzysztof to gejzer pomysłów. Trzymam kciuki za następną imprezę. Mam nadzieję, że uda mi się dojechać.

Maciek Konopiński Kraków

Pierwsza pomoc

W dniu 25.11.2011 dzięki uprzejmości Pani dyrektor Haliny Wojdyło w sali CKSiT w Pruchniku odbyło się szkolenie z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej. Spotkanie prowadził druh Mirosław Raba który posiada tytuł Ratownika Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy. W szkoleniu brali udział strażacy z OSP KSRG nr 1 w Pruchniku oraz młodzież z Sekcji Turystyczno-Edukacyjnej działającej przy Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Pruchnickiej.

Dzięki uprzejmości Pana Komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Jarosławiu mł. bryg. mgr inż. Piotra Białego uczestnicy mogli korzystać z fantoma który został udostępniony na czas kursu, dzięki temu mieli możliwość w sposób praktyczny odczuć jak wygląda i przebiega resuscytacja osób poszkodowanych.

Bartłomiej Raba

SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY *

Z końcem miesiąca sierpnia, Prezes Podkarpackiego Wojewódzkiego SZS w Rzeszowie, którym jest Podkarpacki Kurator Oświaty, zatwierdził „Kalendarz szkolnych imprez sportowych na rok szkolny 2011/2012". Przewiduje on rozegranie finałów wojewódzkich w 17 dyscyplinach sportowych w ramach igrzysk młodzieży szkolnej i taką sama ilość w ramach gimnazjady. Realizacja tak szerokiego programu zawodów (bo przecież by awansować do finału trzeba wygrywać rywalizacje na poziomie gminy, powiatu i rejonu, a w grach zespołowych również półfinału wojewódzkiego czy barażu) jest możliwa tylko dzięki zaangażowaniu nauczycieli, organizatorów sportu na każdym etapie oraz samorządów. Będąc w tej chwili rzecznikiem wychowawców fizycznych oraz uczniów zakochanych w sporcie (zapewniam, że jeszcze tacy istnieją), dziękuję Samorządowi Gminy i wszystkim przyjaciołom sportu, którzy wspierają finansowo tę cząstkę naszej pracy służącej zdrowiu wszystkich dzieci.

Zbliżający się wielkimi krokami kolejny rok olimpijski niosący także wielką gratkę kibicom piłki nożnej w postaci Euro 2012 niech będzie dla nas rokiem wspaniałym, pozwalającym cieszyć się dobrym zdrowiem, sukcesami na szkolnych arenach sportowych oraz oglądać reprezentantów Polski z Białym Orłem na piersiach - stających na najwyższych stopniach podium!!!

PIŁKA NOŻNA

II TURNIEJ ORLIKA „O PUCHAR PREMIERA D. TUSKA" EL. MIĘDZYGMINNE (Pruchnik, 9.09.)

1. UKS Jedynka Pruchnik,
2. UKS Fortis Rozbórz Długi,
3. UKS Hektor Roźwienica,
4. SP Kramarzówka,
5. UKS Dragon Rudołowice.

Drużyna Pruchnika w której występowali min. Norbert Czarniecki, Wojciech Gac, ,Albert Jarosz i Kamil Kubas (uczniowie SP1) **zajęła** także pierwszą pozycję w eliminacjach rejonowych i **piątą lokatę w finale wojewódzkim!**

LEKKOATLETYKA

POWIATOWE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ (Pruchnik, 30.09.)

Medalowe lokaty uczniów z terenu naszej gminy: 1000m - 1. Czarniecki Norbert, skok w dal – 2. Kudelska Elżbieta (oboje SP1 Pruchnik), 60m – 2. Gruszczak Patryk (SP Rozbórz Długi).

POWIATOWA GIMNAZJADA (Jarosław, 30.09.)

Zawody miały rekordową frekwencję: O mistrzostwo powiatu i przepustki do finałów wojewódzkich rywalizowało 256 gimnazjalistów (118 dziewcząt, 136 chłopców), a w konkursie sztafet 4x100m wystąpiło aż 11 zespołów chłopców i 9 dziewcząt.

Z naszych reprezentantów, miejsca na podium zdobywali: 100m - 1. Kubacha Anna, 2. Płocica Gracjan (oboje Pruchnik). 300m - 1. Szkoła Sebastian (Pruchnik), 2. Ogryzek Marzena, 3. Sikorski Piotr (oboje Rozbórz Długi). 600m – 3. Zięba Andżelika (Rozbórz Długi). 1000m – 3. Kędzior Michał (Pruchnik). 4x100m – 1. Rozbórz Długi (Stec Patryk, Jarosz Dawid, Sikorski Piotr, Kubas Adrian)), 3. Rozbórz Długi (dziewczęta), 3. Pruchnik (chłopcy). Rzut oszczepem – 1. Ogryzek Monika, 2. Cicirko Maciej, 3. Kurecki Piotr (wszyscy Rozbórz Długi), 2. Kucab Mariola (Pruchnik). Pchnięcie kulą – 1. Kiper Kinga, 2. Barszczak Jakub (oboje Pruchnik). Rzut dyskiem – 2. Kiper Andżelika, 2. Wańkowicz Jakub, 3. Madejowski Łukasz (wszyscy Pruchnik), 3. Kret Paulina (Rozbórz Długi). Skok wzwyż – 1. Pupka Joanna (Pruchnik), 2. Olszański Mateusz (Rozbórz Długi). Skok w dal – 1. Jarosz Dawid (Rozbórz Długi).

FINAŁ WOJEWÓDZKI GIMNAZJADY (Rzeszów, 09.)

Dwa brązowe medale zdobyli uczniowie pruchnickiego gimnazjum. Wańkowicz Jakub w rzucie dyskiem i Szkoła Sebastian w biegu na 300m. Inne wysokie miejsca przypadły jeszcze Kiper Andżelice w rzucie dyskiem – V pozycja i sztafecie sprinterów z Rozborza Długiego, którzy wywalczyli szóstą lokatę.

POWIATOWE IMS I GIMNAZJADA W BIEGACH PRZEŁAJOWYCH (Wólka Pełkińska, 12.10.)

Awans do finałów wojewódzkich wybiegali: IMS: 500m – 3. Pich Wiktor (SP1 Pruchnik), 4. Jarosz Łukasz (Rozbórz Długi). 1000m – 3. Kamińska Faustyna, 3. Czarniecki Norbert, 4. Jarosz Albert (wszyscy SP1 Pruchnik), GIMNAZJADA: 1200m – 1. Jarosz Mateusz, 1000m - 3. Ogryzek Marzena (oboje Rozbórz Długi).

POWIATOWE IMS I GIMNAZJADA W SZTAFETOWYCH BIEGACH PRZEŁAJOWYCH (Wólka Pełkińska, 18.10.)

Tradycyjnie już nasze sztafety wywalczyły większość kwalifikacji do zawodów rejonowych. W rywalizacji podstawówek tytuły mistrzów powiatu (10x800m) bezapelacyjnie zdobyli **chłopcy** (Pich Wiktor, Grochoła Hubert, Kubas Karol, Blajer Gabriel, Grzeszczak, Fabian, Gac Wojciech, Gemra Dawid, Kubas Kamil, Jarosz Albert, Czarniecki Norbert, Woźnica Piotr) **i dziewczęta** (Kamińska Katarzyna, Olejarz Klaudia, Kubacha Alina, Tetich Zuzanna, Pupka Natalia, Kamińska Kinga, Pokrywka

Paulina, Wrzuszczak Aleksandra, Kudelska Elżbieta, Kamińska Faustyna, Kochanowicz Anna) **z SP1**, a w zawodach gimnazjalistów (10x 800m) dziewczęta (Płocica Kamila, Kuras Andżelika, Dziki Karolina, Makowiecka Diana, Krowicka Mirella, Zięba Żaneta, Ogryzek Marzena, Kuniewicz Katarzyna, Kucza Andżelika, Zięba Andżelika) **z Rozborza Długiego** i (10X1000m) chłopcy z Pruchnika! Awans z drugiej pozycji przypadł także gimnazjalistkom z Pruchnika.

TENIS STOŁOWY

GIMNAZJADA GMINNA (Rozbórz Długi, 3.11.)
Chłopcy: Rozbórz Długi – Pruchnik 1:4.
GIMNAZJADA POWIATOWA (Rożwienica, 4.11)
Pruchniczanie w składzie: Szkoła Hubert, Pszonak Kamil i Szkoła Sebastian zajęli drugą lokatę i awansowali do zawodów rejonowych!

PIŁKA SIATKOWA

POWIATOWY TURNIEJ NAUCZYCIELI „BELFER" 2011 O *PUCHAR BURMISTRZA PRUCHNIKA* (Pruchnik, 18.11)

W jedenastej edycji turnieju po raz pierwszy rywalizowano O Puchar Burmistrza naszego miasta. W zawodach wzięło udział pięć zespołów zrzeszających nauczycieli: KiM Jarosław i reprezentacje gmin Rożwienicy, Jarosławia, Wiązownicy, oraz Pruchnika.

Tabela turnieju:

Zespół	PRUCHNIK	JAROSŁAW	ROŻWIENICA	KiM	WIĄZOWNICA	Pkt.	Sety	Poz.
PRUCHNIK	X	2:0	2:1	1:2	2:0	7	7:3	II
JAROSŁAW	0:2	X	0:2	0:2	0:2	4	0:8	V
ROŻWIENICA	1:2	2:0	X	0:2	1:2	5	4:6	IV
KiM	2:1	2:0	2:0	X	2:0	8	8:1	I
WIĄZOWNICA	0:2	2:0	2:1	0:2	X	6	4:5	III

W pruchnickiej drużynie wystąpili: Kozłowski Janusz, Pszonak Karol, Szeliga Marcin, Wańkowicz Waldemar, Fudali Adrian, Szkoła Mateusz, Wańkowicz Jakub i Olszański Stanisław.

PIŁKA RĘCZNA

WOJEWÓDZKI TURNIEJ *„O PUCHAR DYREKTORA G.10 W RZESZOWIE"* (Rzeszów, 4.10.)

UKS Fortis II Rozbórz Długi – UKS Kosynier Rzeszów 11:6, UKS Pogórze II Dynów – UKS Pogórze Dynów 8:19, UKS Fortis – UKS Fortis II 9:12, UKS Pogórze II – UKS Kosynier 9:9, Fortis – Pogórze 10:21, Fortis II – Pogórze II 7:7, Kosynier – Pogórze 5:17, Fortis – Pogórze II 13:6, Fortis II – Pogórze 9:16, Kosynier – Fortis 6:15. Turniej wygrały dziewczęta z UKS Pogórze Dynów, a reprezentantki Rozborza Długiego zajęły miejsca: 2. Fortis II i 3. Fortis.

WOJEWÓDZKA LIGA MŁODZICZEK (Jarosław, 29.10. / Jarosław, 19.11)

I Turniej – grupa A: UKS Fortis Rozbórz Długi – KS 7 Jarosław 10:15, UKS Fortis Rozbórz Długi - UKS14 POSiR Przemyśl 12:18, KS 7 Jarosław – UKS14 POSiR Przemyśl 19:17.

II Turniej – grupa A: UKS Fortis Rozbórz Długi – KS 7 Jarosław 18:15, UKS Pogórze Dynów – KS 7 Jarosław 16:16, UKS Fortis Rozbórz Długi – UKS Pogórze Dynów 25:18.

Stanisław Olszański

PRUCHNICKI AZYMUT

12.11.2011. - kolejny rajd. Tym razem połączony z marszem na orientację, czyli nasz Pruchnicki azymut. Była to pierwsza tego typu impreza sportowo – rekreacyjna.

Uczestnicy spotkali się w Rynku skąd wyruszyli w stronę góry Iwa. Start i jednocześnie meta już po raz kolejny był u państwa Szczepańskich - w Gospodarstwie Agroturystycznym „Korzenie". Zawodnicy startowali w drużynach dwuosobowych. Każda z nich otrzymała mapę z naniesionymi punktami kontrolnymi na trasie, liczącej ok. 12 km . Warunkiem ukończenia marszu było zdobycie w dowolnej kolejności, co najmniej czterech punktów w ciągu 3 godzin.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna „Kabanosy" z Przeworska w składzie Marek i Marcin Kiełbasa, srebrny medal przypadł drużynie „Leszczy" w składzie Iza Kowal (Ujezna) i Patryk Marszałek (Łopuszka Wielka), brązowy medal zdobyli Anna Sekreta (Dębów) i Marcin Leśnicki (Przeworsk), tuż za podium znalazł się zespół z Jodłówki Honorata Balawender i Jakub Barszczak, piąte miejsce zajęli: Paweł Szykuła i Sylwester Olszański z Pruchnika . Ostatnimi nagrodzonymi była ekipa z Przeworska, najmłodsza uczestniczka biegu: Agnieszka Leśnicka wraz z mamą Marią.

Fot. J. Kochanowicz, A. Kałużny

Uroczystość posadzenia Dębu Pamięci w Świebodnej

Podkarpacki Rajd Pieszy Szkół im. J. Pawła II

Wernisaż „Wojna i Miłość"

Koncert ku czci Błogosławionego Jana Pawła II

Narodowe Święto Niepodległości

Narodowe Święto Niepodległości

Wernisaż „Dworki i pałace okolic Pruchnika"

Biesiada Staropolska

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
Zespół Redakcyjny: Maria Gwizdała, Agnieszka Kałużny, Halina Wojdyło, Ryszarda Mazur, Krzysztof Łuc.
Współpracownicy: Halina Stańko, Stanisław Olszański, Tadeusz Czaczkowski, Jerzy Lizak.
Adres Redakcji: Centrum Kultury Sportu i Turystyki, 37-560 Pruchnik, ul. Ks. B. Markiewicza 20, tel. 16 628 80 65
Informator Regionalny finansowany przez Gminę Pruchnik
Komputerowe opracowanie graficzne, druk:
Drukarnia Kolor-Druk, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel. 16 621 62 31, e-mail: kolordruk@onet.pl